Redakcja Tel. 188-28, Administracja Tel. 182-46, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy

Echo

Rok XII Nr. 103

Łódź, poniedziałek 13 kwietnia 1936 r.

Żelazna rurka—narzędziem śmierci

ŁÓDŹ 13 kwietnia. W dniu wczorajszym około godz. 7 wieczór na ulicy Andrzeja, obok posesji nr. 37 dokonane zostało zabójstwo. Przed bramą wymienionego wyżej domu zatrzymało się kilku mężczyzn. W pewnej chwili wynikła pomiędzy nimi sprzeczka, podczas której awanturujący zaczęli się bić. W rękach jednego z nich ukazała się jakaś rurka żelazna, którą uderzony został kilkakrotnie jeden z uczestników awantury. Uderzenia były tak silne, że uderzony padł na ziemię i momentalnie dostał krwotoku.

Na widok padającego awanturnicy rzucili się do ucieczki. Tymczasem przechodnie wnieśli poranionego do mieszkania niejakiej Kowalskiej skąd niezwłocznie zaalarmowano pogotowie ratunkowe. Przybyły w chwilę później lekarz dr. Milke znalazł już tylko jednak stygnące zwłoki nieznajomego, który zmarł wskutek uszkodzenie komory mózgowej. Na miejsce dokonanego zabójstwa przybyła niezwłocznie policja. W toku dochodzenia wstępnego udało się stwierdzić nazwisko zamordowanego którym okazał się 36-letni Franciszek Wróblewski, dorożkarz zamieszkały przy ulicy 6 Sierpnia 57.

Zwłoki zamordowanego przewiezione zostały późnym wieczorem do prosektorjum miejskiego przy ulicy Łąkowej.

Poszukiwania prowadzone przez policję przyczyniły się do zatrzymania dwóch osobników, podejrzanych o dokonanie zabójstwa. Osobnicy ci, których nazwiska, ze względu na toczące się dochodzenie trzymane są narazie w tajemnicy, osadzeni zostali w areszcie przy VII komisarjacie policji.

Przyczyna zbrodni nie jest narazie znana. Zachodzi jednak przypuszczenie, że Wróblewski zamordowany został na tle porachunków osobistych.

Przy okazji zaznaczyć należy, że karetka zawezwana do konającej ofiary zabójstwa przybyła z kilkunastominutowem opóźnieniem. Nie wynikło ono jednak z opieszałości samego pogotowia, lecz wskutek stanowiska właściciela piwiarni przy ulicy Narutowicza 19, J. Handelsmana. Na pół godziny przed zabójstwem Wróblewskiego karetka pogotowia wracała z innego wypadku i w drodze, obok wymienionej piwiarni u samochodu urwało się koło. Szofer pogotowia wszedł do piwiarni chcąc skorzystać z telefonu. W piwiarni zażądano jednak zapłaty, a że szofer przypadkowo pieniędzy nie miał więc mu nie pozwolono zatelefonować. W tym też czasie na stację pogotowia dano znać o morderstwie. Tymczasem szofer nie był w stanie zawiadomić o potrzebie wysłania zapasowej karetki z miejskich zakładów.

Trzy zamachy samobójcze.

Kwas solny, i denaturat.

ŁÓDŹ 13 kwietnia. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, w mieszkaniu rodziny przy ulicy Południowej 30 usiłował pozbawić się życia przez wypicie większej dozy kwasu solnego 72-letni Jan Kapuściński. Staruszka w stanie beznadziejnym, przewieziono do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

— W bramie domu przy ul. Żeromskiego 58, znaleziono wczoraj wieczorem nieprzytomnego mężczyznę. Przybyły lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego stwierdził zatrucie denaturatem i po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł desperata, którego nazwiska nie zdołano narazie ustalić, do szpitala w Radogoszczu.

— Trzeci wreszcie wypadek usiłowania samobójstwa wydarzył się w domu przy ulicy Żydowskiej 24, gdzie napiła się jodyny 36-letnia Sala Winterowa, żona stolarza. Winterowa, po przepłukaniu żołądka pozostawiona została na miejscu.

— Wczoraj o godzinie 8 wieczór w korytarzu domu przy ulicy Napiórkowskiego 61 wynikła bójka, w której zostali dotkliwie potourbowani 35 letni Józef i 30- letnia Helenia małżonkowie Zubrzakowie, zamieszkali w wymienionym domu oraz 27 letni Władysław Wiewióra, zamieszkały przy ulicy Napiórkowskiego 63. Poszkodowanej trójce udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Nadzwyczajny walny zjazd delegatów Z. A. S. P.

zajmował się teatrem dla dzieci.

Warszawa (pat) 13 kwietnia W dniu 10 bm. obrady walnego zjazdu delegatów zw. artystów scen polskich przeciągnęły się daleko poza północ. Zapowiedziany na godz. 19 punkt porządku dziennego, teatr dla młodzieży, dziecięcy, wiejski, radjo i film wszedł na porządek dzienny obrad dopiero około godz. 22.

Na wstępie w imieniu zarządu miasta sprawę teatru dla dzieci i młodzieży referowała naczelniczka Janina Strzelecka i omówiła konieczność utworzenia stałego teatru dla dzieci i młodzieży, podkreślając ogromne społeczne znaczenie takiego teatru. Następnie zabrała głos p. Natalja Zarembina, która proponowała, aby sprawę podstaw egzystencji teatru dla dzieci i młodzieży w Polsce oprzeć na organizacjach społecznych i pracowniczych związkach zawodowych.

Konferentka p. Natalja Starska nawołując do poparcia istniejącej już placówki Reducie, skierowała na ręce prezydjum zjazdu wniosek, w którym apeluje do dyrekcji państwowego instytutu sztuki teatralnej, aby w programie nauczania tego instytutu uwzględnić również i teatr dla dzieci. P. H. Starska podkreśliła przytem że teatry dla dzieci powinny mieć kierownictwo nie tylko artystyczne, ale, co najważniejsza, pedagogiczne.

Szczegóły śmierci

ambasadora von Hoescha

LONDYN 13 kwietnia. Radca ambasady niemieckiej w Londynie von Bismarck oświadczył przedstawicielowi agencji Reutera, że zmarły ambasador von Hoesch cierpiał w ostatnich latach na serce, a rok temu nawet, miał atak, który wywołał pewne zaniepokojenie. Ambasador jednak nie zwracał na to wielkiej uwagi i w dalszym ciągu usilnie pracował. W czwartek wieczorem ambasador, jak sam oświadczył, czuł się trochę niezdrów, a w piątek rano ubierając się poczuł się źle, zawołał swego służącego, który zaprowadził go do łóżka. Wezwano natychmiast lekarza. ale nic już nie zdołało uratować ambasadora, który wkrótce potem wydał ostatnie tchnienie Zwłoki ambasadora będą przewiezione do Niemiec.

Zdarzenia i wypadki.

(—) W dniu 10 bm. w godz. popołudniowych wydarzyła się w Pabjanicach krwawa zbrodnia na tle osobistych porachunków, datujących się od lat kilku pomiędzy zam. przy ul. Osikowej, Włodarczykiem a zam. przy zbiegu ul. Kresowej i Warszawskiej Bednarkiem. Włodarczyk celem odwiedzenia swego ojca, zam. na jednej posesji z Bednarkiem znalazł na posesji Bednarka. Nastąpiło spotkanie dwóch osobników, pałających do siebie gniewem. Włodarczyk poddał się wybuchowi nienawiści, burza rozpętała się w jego nerwach chwycił w pobliżu leżące widły przybrał pozycję bojową, pchnął i przebił Bednarczyka, który, jak dojrzały snop, zwalił się na ziemię. Był martwy. Przybyły lekarz stwierdził zgon. Włodarczyka osadzono w więzieniu śledczem. Zbrodnia wstrząsnęła całą tamtą dzielnicą Pabjanic.

(—) W zachodniej dzielnicy Kantonu wybuchł dziś gwałtowny pożar który zniszczył setki domów. Ludność ogarnęła panika, spotęgowana jeszcze eksplozją materjałów wybuchowych w jednym ze składów. Istnieje obawa, że zginęło wiele osób w tej liczbie szereg strażaków.

(—) W Grunewaldzie samochód prywatny spadł z nasypu wysokości 7 m. z pod szczątków samochodu wydobyto zwłoki, 2 pasażerów, trzech innych odniosło ciężkie rany.

(—) Jak podaje prasa litewska, strajk w porcie kłajpedzkim, który, jak wiadomo wynikł spowodu obniżenia o 10 proc. płac robotników i w którym wzięło udział 1500 robotników, został obecnie zlikwidowany. Pracodawcy dzięki pośrednictwu sfer rządowych litewskich, zgodzili się nie obniżać płac. Do ekscesów w czasie strajku nie doszło.

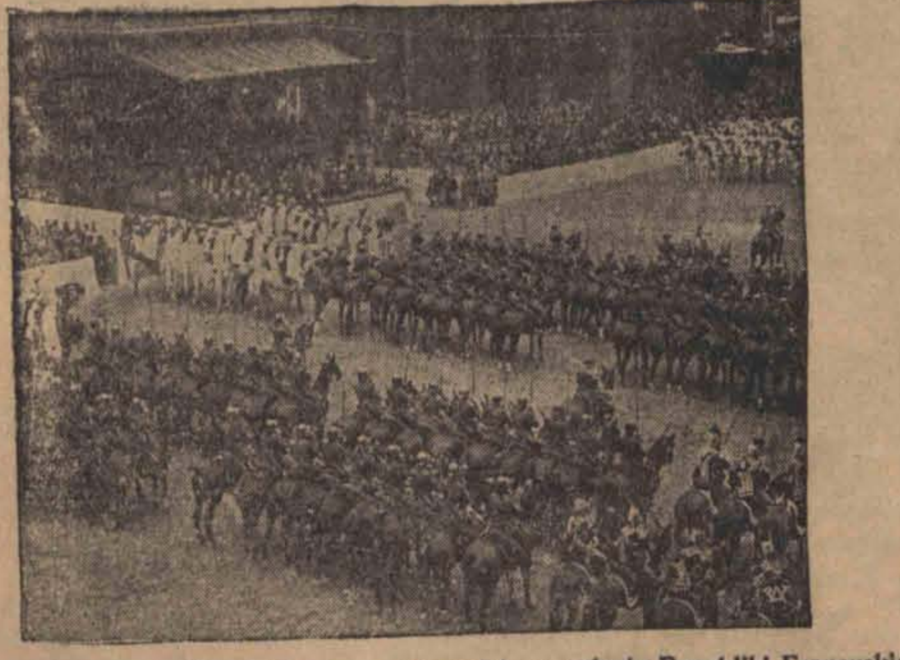
(—) Krakowskie i warszawskie ugrupowania konserwatywne domagają się, aby polski parlament (Sejm i Senat) nareszcie zajął się uregulowaniem kwestji żydowskiej. Motywują one swój wniosek tem, że obóz rządowy nadal nie może być bierny w tym niezwykle ważnym zakresie, i że w grę wchodzi egzystencja młodzieży polskiej.

Jak wiadomo ugrupowania konserwatywne utrzymują naogół ugodowy stosunek do żydów, ale przyznają, że w Polsce przynajmniej o 1 miljon żydów mamy zawiele.

(—) Koła dobrze poinformowane zapewniają, że b. prezydent republiki Zamora zamierza wrócić do czynnego życia politycznego i obejmie przewodnictwo partji postępowej, na której czele stał przed powołaniem go na prezydenta Hiszpanji.

(— Podpisany został akt notarjalny w sprawie przewłaszczenia gruntu pod budowę szkoły polskiej macierzy szkolnej w Piekle. Temsamem załatwiony został długo trwłay zatarg o szkołę polską w tej miejscowości.

Wielkie konkursy hippiczne w Paryżu



W Grand Palais w Paryżu odbyły się w obecności prezydenta Republiki Francuskiej wielkie konkursy hippiczne, stanowiące tradycyjny francuski turniej rycerski, w którym wzięły udział oddziały kawalerji w hostirycznych barwnych mundurach. Zdjęcie nasze przedstawia widok ogólny turnieju w Grand Palais.

Królewskie odwiedziny w Jugosławji.



Na powitanie królowej - wdowy rumuńskiej Marji na dworzec belgradzki przybyli (od lewej): książę - regent Paweł, królowa - wdowa jugosłowiańska Marja z synami Tomisławem i Andrzejem (królowa Marja rumuńska) król Piotr II całuje siostrę swej babki księżnę Hohenlohe.

Rozwiązanie rady miejskiej w Zgierzu

Radca Jankowski tymczasowym prezydentem

WARSZAWA 12 kwietnia. Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że został wydany dekret, rozwiązujący radę miejską w Zgierzu i mianujący tymczasowym prezydentem radcę Jankowskiego.

—:0—

Mussolini gotów jest

zmierzyć się z Anglją

RZYM 13,4. „Giornale d' Italia pisze: Teraz— jest każda próba kompromisu nie aktualna i nie prędzej będzie można myśleć o pokoju, aż opór wojsk negusa będzie złamany, Abisynja zupełnie rozbrojona i poddana w całości bezwzględnej kontroli Włoch.

Jeżeli Liga Narodów pragnie doprowadzić do zawieszenia broni, musi najpierw cofnąć uchwałę, według której Włochy uznane były za napastnika. Ale Liga Narodów jest ciągle jeszcze „nierozsądna" i ulega naciskowi Anglji, która popiera teraz jeszcze negusa, mimo, że los jego jest przesądzony. Usiłują obostrzyć sankcje, Eden przedłuża, zdaniem kół rządowych, niepotrzebnie wojnę. Minął jednak czas straszenia Włoch. Jeżeli Eden od gróźb przejdzie do czynu spotka się z oporem którego jednak widocznie nie docenia, podobnie jak niedoceniał sił armji włoskiej w Abisynji. „Rząd i naród włoski gotów jest na wszystko".

W tem twierdzeniu odzwierciedla się determinacja z jaką Rzym bronić chce swego stanu posiadania i swej pozycji w Afryce, nawet, gdyby zmierzyć się miał orężnie z takim przeciwnikiem jak Anglja.

Wobec takiej postawy rządu i prasy włoskiej, wydaje się wszelka próba przyśpieszenia zawieszenia broni — do czego drogą nacisku na komitet 13 zmierza Eden —skazana zgóry na niepowodzenie.

ALBO ZAPRZESTANIE DZIAŁAŃ WOJENNYCH W ABISYNJI, ALBO EMBARGO NA NAFTĘ I SANKCJE.

LONDYN. 13,4. Naogół panuje w rządzie brytyjskim atmosfera zdecydowanie wroga wobec Mussoliniego, ale wątpliwe jest, aby atmosfera ta mogła skłonić gabinet brytyjski do podjęcia bardziej skutecznych zarządzeń antywłoskich, jak np. zamknięcie kanału Suezkiego, o czem się mówi w Londynie. Oczywiście zarządzenia te byłyby aktualne o ile Mussolini nie ustąpi i nie zgodzi się na zaprzestanie działań wojennych. Wprowadzenie w życie embargo na naftę wydaje się niemal nieuniknione w razie sprzeciwu Mussoliniego.

Zarówno sfery polityczne, jak prasowe zwracają uwagę na to, że rząd brytyjski przystępuje do zdecydowanej rozprawy, w toku której okaże się, czy system zbiorowy Ligi Narodów na którym W. Brytanja dotychczas budowała, jest czemś realnem i potężnem, czy też Liga Narodów nie ma racji bytu w okresie, gdy wpływowe kraje, należące do Ligi lub wpływające na bieg wypadków w Europie, rządzone są przez dyktatorów, opierających się na zbiorowej woli Ligi.

Dalsze akty wandalizmu

w Hiszpanji.

Paryż 13,4. Furja wrogów Kościoła w Hiszpanji nietylko że nie ustaje ale zdaje się z każdym dniem wzmagać, o czem świadczą wciąż nowe akty gwałtu i terroru. Codzienna prasa donosi o pożarach kościołów i klasztor. o napaściach na kapłanów i na zakonnice. Z Madrytu donoszą, że w Alborette kilka kościołów zostało doszczętnie obrabowanych a następnie spalonych. W Camas z rozkazu burmistrza usunięto z głównego placu wielki krzyż, kuty ręcznie w żelazie, stanowiący arcydzieło sztuki 17 wieku. W Madrycie kościół św. Ignacego, jeden z najpiękniejszych w stolicy, został także spalony. Rzecz dziwna, z pożaru, podczas którego spłonęło całe wnętrze świątyni, ocalał jedynie wielki krucyfiks.

Ze sportu.

Ł.T.S.G.—Legja (Poznań) 2:2 (1:2)

Zawody piłkarskie rozegrane na boisku ŁKS w dniu wczorajszym nie cieszyły się zbytnią frekwencją. Mecz należał do ciekawych. Goście poznańscy mieli więcej z gry, tak, że w ciągu całej pierwszej połowy wybitnie przeważali. W 10 min. ze strzału Skowrońskiego Legja zdobyła pierwszą bramkę, a 18 min. goście prowadzą 2:0 po uzyskaniu bramki z rzutu wolnego, którego wykonawcą był Mikołajewski.

Po zmianie pól łodzianie dochodzą do głosu i niemal przez całą drugą połowę z lekka przeważają. Już w 17 min. tej części gry ŁTSG zdobywa wyrównującą bramkę ze strzału Pija. Gra staje się równorzędna

Pod koniec meczu dochodzą znowu do głosu poznaniacy, mimo to wynik nie ulega zmianie i mecz kończy się przy stanie 2:2.

Zaznaczyć należy, że w drugiej połowie w ataku ŁTSG zamiast Bineckiego grał Pij Zaś w drużynie Legji na prawym łączniku grał Klimczak, dawny piłkarz łódzkiego SKS-u.

Sędziował dobrze p. Jędraszczak.

W dniu dzisiejszym na stadjonie przy Al. Unji ŁKS grać będzie z kilońską drużyną „Holstein".

WYSTAWY, MUZEA, BIBLJOTEKI.

Miejska Bibljoteka Publiczna przy ulicy Andrzeja 14 otwata codziennie prócz niedziel i świąt od godz. 10—21, w soboty od 10—19.

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia książek dla dorosłych, ul. Rokicińska 1, — otwarta codziennie prócz sobót, niedziel i świąt od godz. 14—21.

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne, Park Sienkiewicza, otwarte we wtorki czwartki i soboty w godz. od 15—18, w niedziele od godz. 10—14

Miejskie Muzeum Etnograficzne, ul. Piotrkowska 104, otwarte w środy, piątki, soboty i niedziele w godz. od 10—16

Miejskie Muzeum Historji i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów, Plac Wolności 1, otwarte w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10—15.

I. P. S., Park Sienkiewicza. Zbiorowa wystawa Stanisława Noakowskiego, Stow. Polskich Art. Grafików „Ryt" i grupy art. graf. „Czerń i Biel".

JUTRO.

Wschód słońca 4.46
Zachód słońca 18,28
Długość dnia 13,42
Przybyło dnia 6.09
Tydzień 16.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski godz. 4 popoł. Żołnierz i bohater, wiecz. 8,30: Matura
Teatr Popularny (Ogrodowa 18). Ach, te pensjonarki.
Adria. Dodek na froncie
Amor — na scenie: Najpiękniejsze śluby świata, na ekranie: Zapomniana melodja
Casino. Pieśń miłości.
Europa. Bohaterowie Sybiru.
Corso. I. Światła wielkiego miasta II. Księżniczka czardasza.
Cyrk Staniewskich. (Przy rogu ul. Traugutta i Kilińskiego) godz. 4.15 popoł i 8.15 wiecz: Wielkie przedstawienie.
Europa— Casino de Paris.
Grand Kino. Pan Twardowski
Rialto. Róża.
JAR —na scenie: Drań wśród Pań — na ekranie Petersburskie noce.
Metro. Dodek na froncie.
Miraż — Zbrodnia i kara
Przedwiośnie — Rumba
Palace. Dzisiejsze czasy.
Rakieta. Katarzynka.
Rialto.— Golgota.
Sztuka. Jego wielka miłość.
Stylowy — Wszyscy ludzie są wrogami
Zachęta — Epizod

ABISYNJA



Wojska włoskie doszły do północnych brzegów jeziora Tana, skąd odległość do Addis Abeby wynosi 400 kilometrów

Wieś o dwu ojczyznach.
NEUTRALNE KURY.
PERYPETJE HISTORYCZNE POGRANICZNEJ GMINY.

Bouzonville w kwietniu

W dzisiejszych czasach nastrojów wojennych, podniecenia i niepokoju, dziwne wrażenie wywiera zwiedzenie wioski Leyding, położonej na granicy francusko-niemieckiej.

Granitowe kamienie milowe, rozmieszczone na wąskiej drodze zastępują tutaj zwykłe słupy graniczne. Na kamieniach z jednej strony widnieje litera F. (Francja) z drugiej S. (Saara) ponieważ tutaj zaczyna się zagłębie Saary. Ale deszcze, śniegi i pleśń tak zatarły litery, że osoby, nieobznajmione z warunkami miejscowości, nie zauważyłyby ich wcale. Droga nie należy do nikogo. U swoich początków, w małej wiosce Schreckling, niewątpliwie jest francuska, ale po przekroczeniu niewielkiego mostu, przerzuconego nad strumykiem zatraca swoją przynależność państwową. Staje się dobrodusznie neutralną, ciągnąc się pomiędzy podwójnym szeregiem kamieni milowych, i wije się dalej przez wioskę Leyding, a po minięciu jej, powraca do swego francuskiego pochodzenia.

Droga powyższa,, nazwana przez miejscowych wieśniaków poprostu „wspólną" dzieli wioskę na dwie części i dwie ojczyzny: część, położona na prawo, a mieszcząca większość domów, kościół, cmentarz i szkołę, jest niemiecka, a sześć domów z lewej strony drogi

należy do Francji

i zalicza się do gminy Hining. Oba kraje dzieli droga, po której przejechać może zaledwie jeden wóz. Oba narody z obu stron drogi, gdzie beztrosko krążą obopólne kury, mają jednakowe zagrody, otoczone jednakowemi omszałemi murami, jednakowe zabudowania gospodarskie, a przy nich jednakowe stosy nawozu.

Trudno orzec, patrząc na bawiące się na drodze dzieci, czy należą do niemieckiej czy też do francuskiej strony Seydingu, nie wiadomo także z jakiego „kraju" pochodzą przechadzające się tutaj kury. Jednakże już po przejściu paru kroków na drodze zaznaczają się pewne różnice. I bez żołnierza straży pogranicznej w zielonym mundurze, który znienacka wyrasta przed obcym przybyszem, unosząc rękę ruchem zakazu, zorjentować się można o przekroczeniu granicy niemieckiej: wszystko tutaj zdradza ład i

zamiłowanie porządku

— białe firanki w oknach, doniczki z kwiatami, zewnętrzna czystość domków o fasadach, ozdobionych czarnemi orłami lub swastyką. Francuska strona zdradza większe zaniedbanie, czy też większe zamiłowanie fantazji, jak kto woli.

Mimo to mieszkańcy obu stron wioski —Niemcy, żyją z sobą w najlepszych stosunkach. Dzieci „francuski" nie uczęszczają wprawdzie do szkoły miejscowej, lecz chodzą do Heining, jednakże po powrocie bawią się wspólnie z „Niemcami" na drodze. Kobiety prowadzą sąsiedzkie gawędy, przechodząc z jednej strony na drugą, a wieczorem, gdy mężczyźni wracają z pracy, zaobserwować można dziwne rzeczy: na rozstaju dróg jedni przechodzą na stronę niemiecką, drudzy ze swych pól wracają do domu na stronę francuską. Celnicy, znający ich dobrze, przepuszczają ich bez sprzeciwu, wiedząc, że wszyscy posiadają właściwe legitymacje i przepustki, a pracują na własnej ziemi. Gmina Heining, należącą do Francji w roku 1766, przeszła do Niemiec w 1815, wróciła do Francji w roku 1829, otrzymując terytorja Leydingu i Schrecklingu, lecz pozostawiwszy połać ziemi Prusom. Przy takiem „sztukowaniu" gruntów i terytorjów wróciła do Niemiec w 1871, by następnie w 1918 r. przejść do Francji. Elastycznością granic tłumaczy się sytuacja włościan tutejszych, posiadających ziemię na przeciwnej stronie, co jest przyczyną wieczystego „chasse-croise".

Nic dziwnego, że ludzie, mówiący wspólnym językiem, przy stałych stosunkach przyjaznych, zawierają

małżeństwa poprzez granicę,

a wobec tego, że Leyding posiada jeden tylko kościół, jego francuzcy poddani uczęszczają tam także. Ksiądz niemiecki w konfesjonale słucha spowiedzi kobiet, poddanych francuskich, a wśród wiernych w kościele odróżnia „Francuzów", lecz widzi w nich tylko owieczki swoje. Często też przekracza granicę, by choremu lub konającemu po „tamtej stronie" nieść pociechę religijną.

Ostatnio, tak zgodne współżycie pograniczne w dziedzinie pracy codziennej, zaczyna się psuć w dziedzinie duchowej, odkąd dwaj hitlerowcy u wejścia do kościoła kontrolują przepustki wiernych. Szczerze nabożna ludność czuje się zirytowana kontrolą przy pełnieniu praktyk religijnych. Wkrótce już nastąpi z tego powodu rozłam w Leyding, gdy każdy modlić się będzie na „swojej stronie". Pierwszy rozdźwięk zgodnych mieszkańców wioski „o dwu ojczyznach"!

Mal.

Wizyty pana Bidulskiego.
Składane święcone.

W domu zredukowanego urzędnika, Bidulskiego pierwszy dzień świąt przeszedł bardzo smutno. Prócz wziętego na kredyt dochenka chleba i kawałka kiełbasy nic więcej nie upiększało świątecznego stołu.

Dzieci smutne włóczyły się po kątach, pani Bidulska ocierała chusteczką oczy, a pan Bidulski wzdychał i myślał i wreszcie wymyślił.

— Jutro pójdziemy składać wizyty — oświadczył.

— Do kogo? — westchnęła pani Bidulska. — Ani krewnych nie mamy, ani przyjaciół, ani dobrych znajomych... Kto nas, cztery osoby, dopuści do stołu?

— Nic nie będziemy jedli — wyjaśnił pan Bidulski — Uważajcie jaki mam plan

Do późnego wieczora trwała narada rodzinna. Pan Bidulski na karteczce spisał nazwiska znajomych, których poznał kiedyś przelotnie, przypadkowo. Z którymi rozmawiał raz w życiu, albo dwa...

Nazajutrz Bidulscy ubrali się odświętnie, dzieci wzięły puste koszyki i cała rodzina wyruszyła na miasto.

— Ty stój przed bramą — komenderował pan Bidulski, wyznaczając synowi miejsce na posterunek. — Ty — zwrócił się do córki — czekaj na schodach a potem, wiesz co masz robić...

Poczem pan Bidulski nacisnął dzwonek i wszedł do mieszkania pierwszych na liście znajomych.

— Moje uszanowanie! Przyszliśmy państwu złożyć życzenia! Wszystkiego najlepszego! Szczęścia, zdrowia....

Zdziwieni gospodarze chłodno przyjęli gości. Tak się mało przecież znali. Może raz, może dwa....

— Proszę, niech się państwo rozbiorą

Nagle ktoś zapukał do drzwi. Na progu ukazała się córeczka Bidulskich.

— Poproszę o kawałek chleba szepnęła nieśmiało:

Gospodyni podeszła do stołu żeby dać coś dziewczynce, ale uprzedziła ją pani Bidulska.

— Jak ta dziewczynka źle wygląda — mówiła wzruszona. — Pewno biedactwo nic nie jadło.... Masz dziecko, masz

I ze łzami w oczach zaczęła pakować do koszyka jajka, kawały szynki, pół babki, kiełbasę...

— Pani trochę przesadza w miłosierdziu — syknęła gospodyni.

— O tak! — wzniosła ku górze pani Bidulska. Mam bardzo miękkie serce.

Dziewczynka wyszła przełożyła wszystko do koszyka brata, a państwo Bidulscy posiedzieli, posiedzieli i poszli.

Kiedy wieczorem zmęczeni wrócili do domu po wszystkich wizytach kosze były pełne.

Po świętach kiedy we wszystkich domach opustoszały stoły państwo Bidulscy nakryli pięknie stół i rozpoczęli święta.

RADJO-KĄCIK.

PONIEDZIAŁEK, 13 KWIETNIA.
RASZYN.

9.00 Audycja poranna
10.00 Utwory Camila Saint - Saensa
10.30 Nabożeństwo z kościoła św. Krzyża w Warszawie
12.03 Przegląd teatralny
12.15 „Przy świątecznym stole" — wesoły poranek muzyczny
13.55 „Śmigus w Benjaminowie" — Felicjana Sławoj - Składkowskiego
14.17 Muzyka salonowa
13.00 „Łajymniki" — słuchowisko
15.25 Muzyka
15.45 Gawęda prof. Stefana Biedrzyckiego p.t. „Wiosna idzie"
16.00 Recital fortpianowy Haliny Kalmanowiczówny
16.30 „Jak to dawniej bywało?" — słuchowisko dla dzieci
17.00 Muzyka taneczna
18.00 „Siuda - baba" — słuchowisko regjonalne
19.00 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
19.05 Wiadomości sportowe
19.10 Zespół salonowy Pawła Rynasa
19.55 „Sewilla bez walki byków" — felieton
20.15 Recital śpiewaczy Ewy Bandrowskiej - Turskiej
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z Polski współczesnej
21.00 „Czy stateczny, czy nygus, uśmiecha się na śmigus" — dyngusowe wiadro melodyj
21.55 Wiadomości sportowe
22.15 „Dyngus obrzędowy" — audycja muzyczna
22.30 Muzyka taneczna

Łódź, jak Raszyn, oraz:

11.57 Sygnał czasu. Hejnał
12.03 Pogadankę z cyklu: „Ze świata pracy", wygłosi red. Cz. Gumkowski
14.17 Koncert życzeń
15.45 Feljeton p.t. „Zwyczaje wielkanocne"
18.20 Program na dzień następny
18.30 Wiadomości sportowe lokalne
18.35 O wszystkiem potroszku
18.40 Koncert reklamowy
18.55 Kącik humoru i muzyka wesoła
22.30 Muzyka salonowa

WTOREK, 14 KWIETNIA.
RASZYN.

6.30 Audycja poranna
12.03 Dziennik południowy
12.15 Muzyka
13.10 Chwilka gospodarstwa domowego
13.15 Z rynku pracy
15.30 Muzyka lekka
16.10 Skrzynka P. K. O.
16.25 Recital śpiewaczy Stan. Znicza
16.45 „Cała Polska śpiewa"
17.00 „Hodowlane bogactwo Polski" — odczyt
17.15 Koncert muzyki duńskiej
18.00 Skrzynka językowa
18.10 Arje i pieśni Mozarta w wykonaniu Cecylji Węgrzynowskiej
18.30 „Czy istnieje szary człowiek?" — szkic literacki
19.25 Skrzynka rolnicza
19.35 Wiadomości sportowe
19.45 Pogadanka
20.00 „Likwidacja żartoteki" (ostateczne rozwiązanie konkursu na najlepszy żart)
20.10 Koncert symfoniczny z Katowic
22.30 Muzyka taneczna
22.45 „Huculszczyzna" — odczyt
23.05 Muzyka taneczna

Łódź, jak Raszyn, oraz:

15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18.30 Pogadanka p.t. „Jajko wielkanocne"
18.40 O wszystkiem potroszku
18.45 Płyty
19.10 Program na dzień następny
19.20 Wiadomości sportowe ogólne
22.45 Łódzkie minuty literackie
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej
23.05 Muzyka salonowa z kawiarni Ziemiańskiej

Filozof



Agent: Wyrzucili mnie wprawdzie, ale przygotowałem sobie przynajmniej następną wizytę.

Krótkowidz



Gość (spoglądając na kaktus): — Wspaniały dziesiątak, gdzie go pan zastrzelił?

SHERIDAN

OAZA.

Historja, którą opisuję, nie jest mego własnego pomysłu. Opowiedział mi ją mój młody przyjaciel Michał, człowiek następnego po mnie (w przybliżeniu) pokolenia. Podaję ją tutaj bez zmian.

— Bernard — mówił — pogrążony był w radosnym nastroju. Po długich miesiącach starań o względy pewnej młodej rozwódki, którą nazwę Michaliną, wreszcie odniósł zwycięstwo. Ale zwracam panu uwagę, mój przyjacielu: mówiąc „zwycięstwo", nie mam jeszcze „triumfu" na myśli. Michalina wprawdzie rzekła: „tak, ale na tem kończyło się powodzenie Bernarda. Nie wątpił on wprawdzie o słowie kobiety, której pragnął całą siłą swej namiętnej miłości, ale w podobnych warunkach tylko fakty dokonane mają swoją wartość. Prawda? Takie sądzę. jest zdanie nas wszystkich. Ale na tym punkcie, niestety, zawsze zaczynają się trudności:

Michalina, jak przyznała się Bernardowi, rządziła się pewnemi skrupułami moralnemi. Nie mogąc przyjąć Bernarda u siebie, ani odwiedzić go w jego domu, ponieważ mieszkał u rodziców uprzedziła go zgóry:

„Urządź się, jak chcesz, mój drogi, tylko pamiętaj o tem, że trzęsę się że strachu na samą myśl, iż ktoś zobaczyć mnie może w dzielnicy lub miejscu, gdzie znajdować się nie powinnam. Jest więc rzeczą zgoła zbyteczną prosić mnie o to, bym spotkała się z tobą w jakim hotelu, choćby był najwspanialszy. A co do pokoi,, t. zw. ‚meblowanych" są zawsze położone przy ulicach, w których wstydziła bym się pokazać.

Radość Bernarda gasła powoli. Stwierdzał z przestrachem, że życie wcale nie jest tak piękne, jak sobie wyobrażał. Przeklinał brak odpowiednich środków, następstwo nieuniknione młodego wieku i kryzysu. Przeklinał również swoją uczciwość. Pozostawała mu bowiem jedna tylko droga — wynajęcia odnowienie i umeblowanie mieszkania. Ale na to trzeba pieniędzy, albo też konieczności zdecydowania się na płacenie czekami bez pokrycia. Bernard zaś wyrzec się musiał obu sposobów.

Mniejsza o to! Nie chciał jednakże by ktoś powiedzieć mógł, że młodzieniec — 1936 roku wyrzec się może cudownego daru kobiety spowodu nędznych kwestyj pieniężnych. Z zapałem odgadywacza krzyżówek wobec trudnego wyrazu suszył sobie głowę, męczył się, szukał sposobu i prawie znalazł go, naturalnie...

„Michalinko moja najdroższa" czytała nieco później wybranka, jego serca — jutro o czwartej popołudniu znajdziesz się nareszcie w mych objęciach, ponieważ udało mi się wkońcu odkryć tyle po żądaną przez nas oazę. Przysięgam, że niema najmniejszej obawy dla Ciebie. A nawet, gdyby Ciebie przypadkowo ktoś spotkał, musiałby jeszcze nabrać lepszego zdania o Tobie. Nic, zresztą, nie zmusza. Ciebie do przekroczenia progu domu, którego adres Ci podaję, gdybyś nie miała ochoty... Ale ufam, ukochana moja, najdroższa, że jednak przyjdziesz jutro o czwartej. Ubóstwiam Ciebie...

Mimo swej nieśmiałości, przedsięwzięwszy wszystkie miary ostrożności, Michalina niemal punktualnie wybrała się na oznaczoną schadzkę. Nie zdając sobie sprawy dlaczego, czuła się zupełnie spokojna. Cisza panująca w tej dzielnicy, solidny wygląd domu, wszystko razem zdawało się potwierdzać zapewnienia jej młodego przyjaciela. Przekroczyła próg domu bez najlżejszej obawy. Otworzywszy drzwi loży dozorcy, zapytała o Bernarda.

— Czuje się niemal zupełnie dobrze — odpowiedział portjer nie unosząc głowy

— Ale czy będę mogła zobaczyć się z nim — nalegała Michalina.

— Chwileczkę... Zaraz się dowiem.

Po krótkiem oczekiwaniu zjawiła się młoda dziewczyna.

— Proszę panią za mną...

Idąc za swoją przewodniczką, ubraną w szare płótno nienagannej czystości, Michalina minęła długi korytarz weszła po schodach na pierwsze piętro i jeszcze przeszła kilka kroków. Dookoła panowała ogromna nieprzerywana niczem cisza i spokój zupełny. Wprawdzie w powietrzu unosił się nieprzyjemny zapach apteczny, ale Michalina — była zanadto zmieszana w danej chwili, by odróżnić zapach jodoformu od zapachu „origan'u".

Wreszcie młoda dziewczyna otworzyła przed nią podwójne drzwi i usunęła się wpuszczając Michalinę do pokoju.

— Zechce pani wejść — rzekła.

I wówczas dopiero Michalina zrozumiała, gdzie się znajduje, gdy ujrzała Bernarda, leżącego w biało polakierowanem łóżku. Doznała odruchu lęku. Ale Bernard wyskoczył z łóżka, chwycił Michalinę w objęcia i przytuliwszy ją do ciebie, obsypywał pocałunkami, nie szczędząc — słów pieszczotliwych.

— Nareszcie sami! — radował się — Widzisz przed sobą najszczęśliwszego człowieka na świecie. Uśmiechnij się, skarbie mój, uśmiechnij się. Mniejsza o tło, chodzi o upojenie. I, skoro mowa o upojeniu.....

Z szafki do lekarstw wyjął butelkę portweinu, kieliszki, kruche ciasteczka. Zaś na stole oczywiście już stały kwiaty.

— I wiedzieć ci trzeba, najdroższa, że pominąwszy koszta zabiegów chirurgicznych, których na szczęście nie potrzebuję, trudno o większą oszczędność. Służba jest świetnie zorganizowana, jedzenie zdrowe, obfite i urozmaicone. I pomyśl tylko, bóstwo moje, ileż to mamy klinik, gdzie kolejno spotykać się możemy....

Perspektywa powyższa, jak przyznać należy zbytnio nie uśmiechała się Michalinie.

— Ale poco niepokoić się przyszłością — myślała — Korzystajmy z chwili obecnej.

A zresztą, kto wie, może sczasem przyzwyczai się do sytuacji? W każdym razie teraźniejszość nie robiła jej przykrości: w pokoju było ciepło, na stole pachniały kwiaty, czekało wino i ciasteczka. A wreszcie była zakochana.

— Najdroższy! — szepnęła, tuląc się do piersi przyjaciela.

W tejże chwili zapukano do drzwi:

— Proszę! — odruchowo rzekł Bernard. Ukazała się pielęgniarka. Spod białego czepca wzrok jej skierował się z uwagą na wąska podłużną paczkę, jaką trzymała w ręku. Spokojnie i systematycznie otworzyła kartonowe pudełko, a z niego wydobyła metalowe puzderko cylindrycznego kształtu a wkońcu z tej metalowej pochewki świecący nowy termometr, który podała Bernardowi.

— Piąta — oświadczyła — trzeba zmierzyć temperaturę....

Następnie spokojnie opuściła pokój.

Na tem kończy się historja — zakonkludował mój młody przyjaciel. Jednakże dla zaspokojenia ciekawości pana dodam, że nasze gruchające gołąbki ulotniły się czemprędzej z kliniki.

Smaczny obiad — jak zwierzył mi się Bernard — przywrócił im równowagę po doznanych wzruszeniach. Następnie zaś, pojechali do skromnego hotelu.

— Tak robią wszyscy — dokończył Michał.

Tł. L. M.

PO DOBREM ŚWIĘCONEM.

Miła perspektywa.



Żona: — Widzisz Adasiu jak oni to pięknie robią. Mybyśmy też mogli rano przy głośniku odbywać te ćwiczenia.

Metamorfoza.



Wóz eleganckiej pani przed 20 laty i dzisiaj.

Największe zmartwienie



— A to pech. Dzisiaj powódź, a wczoraj właśnie kupiłem polewaczkę do ogrodu.

Roztargniony profesor



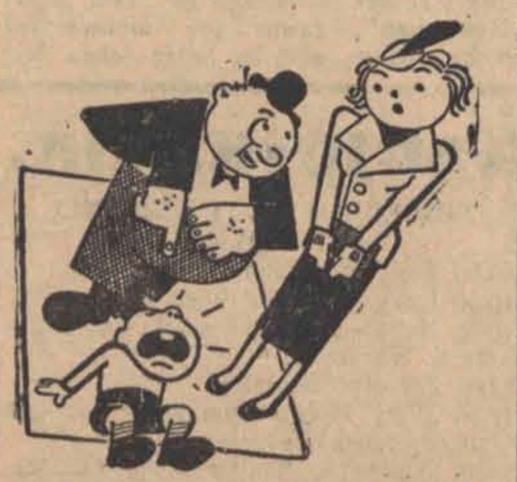
— Do djabła, ta kapusta znowu jest niedogotowana.

Demonstracj…



przeciwko systemowi dwojga dzieci.

Fachowiec



— Dlaczego pan nie ukarze tego chłopca, jeżeli on jest taki krnąbrny?
— Nie mogę on jest jedynym w domu który potrafi naprawić radjo.

Hałasy



Niech Marysia natychmiast zamknie głośnik radjowy. Tego hałasu nikt nie znosi.
— To nie radjo. Pani kłóci się z kucharką.

Tragedja w oborze



Zapomniana rękawica.

Odważny



— Panie włamywaczu! Moja żona mnie przysłała abym pana ujął. Pan jest napewno żonaty i rozumie moje położenie. Niech pan spokojnie odejdzie.

Konkuren…



Niedzielny rybak do schwytanej kaczki: — Oddaj robaka!

Dorobkiewicz



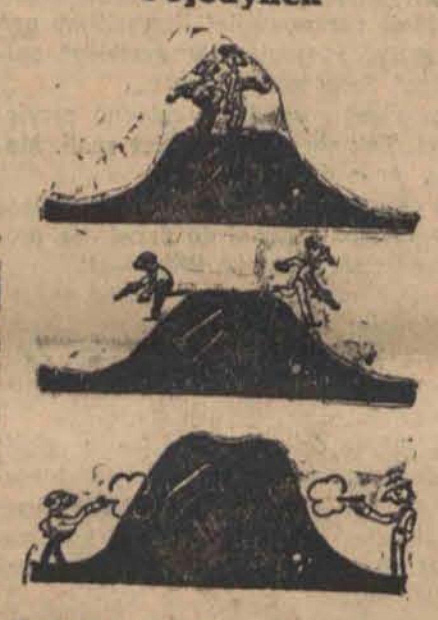
— Proszę o dwie oddzielne loże. Jedną dla mnie, drugą dla mojej żony.

Efektowne



Fabrykant ram przedstawia swoją córkę

Pojedynek



Podwójna wymiana kul z odległości 10 metrów.

Reportaż z dżungli



Speaker: — Szanowni słuchacze! Panowie zaraz usłyszą z rzeki głos zadowolone go krokodyla.

Sen piłkarza



— Uwaga Antek!

Spór małżeński



— Co? Ty biegasz za innemi kobietami? Czy ja ci nie wystarczam?

Bez różnicy



Teraz nie pamiętam czy go już wykąpałam czy jeszcze nie?

Trudne zadanie



Krzaczek: — Mistrzu, proszę namalować na pokrywie mego zegarka minjaturę mojej żony.

Amerykański humor



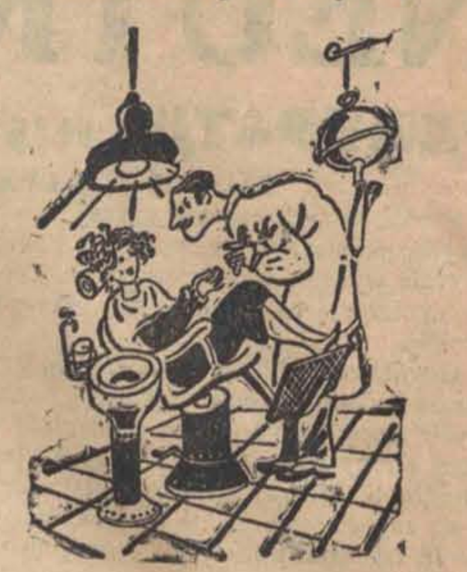
Zbiegły więzień: — Dziękuję za łaskawe zaproszenie. Ale czy mogę przyprowadzić mego nierozdzielnego przyjaciela?

W teatrze



Widz do sąsiada: — Widzi pan gdyby była większa frekwencja, moglibyśmy ze brać partję bridża.

Zakochany dentysta



— Wszystkie pani życzenia spełnię natychmiast, panno Marto. Czy wyjąć pani jeszcze kilka zębów?

Doświadczony



— Wy mężczyźni w gruncie rzeczy wszyscy jesteście do siebie podobni.

Granice



Sercowe sprawy Marysi niewiele mnie obchodzą, ale przypominam, że monter, którego Marysia unieruchomiła bierze za godzinę 1 złoty 20 groszy.

W okresie kamiennym



— Co to panie poeto pan buduje dom!
— Nie, to są moje odrzucone rękopisy.

Jasne



— Czy widzisz Bolka z narzeczoną? Napewno się pokłócili…

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (Świrki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski